

Alicja Chyła

"Zjawisko sponsoringu jako forma prostytucji kobiecej", Renata Gardian, Kraków 2007 : [recenzja]

Kultura i Edukacja nr 2, 172-181

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ne poprzez działalność uczonych, którzy zostali rozproszeni i rozpoczęli na nowo działalność w wielu uczelniach polskich po II wojnie światowej, aby tam tworzyć nowe środowiska uniwersyteckie lub uczestniczyć w reaktywowaniu działalności uniwersytetów funkcjonujących przed II wojną światową. Zapewne najbardziej tradycje UJK przejął Uniwersytet Wrocławski. W sumie diaspora lwowskich uniwersyteckich profesorów obejmowała Wrocław, Lublin, Kraków, Łódź, Poznań, Gdańsk, Toruń i Warszawę. Wielu pracowników naukowych nie powróciło do kraju i pozostało na obczyźnie.

Omawiana książka warta jest lektury z wielu powodów, m.in.: ze względu na erudycję jej Autora, znaczenie wiedzy, którą przynosi ta monografia, jak też i z tego powodu, że można w niej znaleźć informacje o lwowskich korzeniach przynajmniej kilku uczelni polskich działających po II wojnie światowej. W pracy tej został zgromadzony i przedstawiony z wielkim znanstwem obszerny materiał informacyjny.

Przygotowanie tej książki wymagało ogromnego nakładu pracy w celu zgromadzenia tak znaczącego zasobu podstawy źródłowej. Również dla opracowania źródeł wykonana została „benedyktyńska praca”, bowiem w książce zamieszczone zostało: 120 biogramów profesorów w tekście *Słownika*, 150 życiorysów ludzi nauki związanych z UJK w przypisach, które wyśmienicie rozszerzają rozważania zawarte w tekście głównym i wiele biogramów w rozdziale II i III. Warto zwrócić uwagę, że przedstawione życiorysy zawierają ważne i szczegółowe

informacje, dlatego też można stwierdzić, że *Słownik* mógłby z powodzeniem być opublikowany jako samodzielne wydawnictwo historyczne. Trzeba podkreślić i to, że wartość tej publikacji polega nie tylko na przedstawieniu zasygnalizowanych w niniejszym omówieniu problemów z dziejów UJK. Książka stanowi ważne źródło do dalszych badań nad dziejami Uniwersytetu Lwowskiego i wkładu lwowskich uczonych w rozwój nauki polskiej po II wojnie światowej. „Portret kresowej uczelni”, jak głosi tytuł książki, jest tak naprawdę portretem środowiska naukowego Lwowa, którego centrum stanowił UJK. W moim przekonaniu jest to rzetelna biografia zbiorowa lwowskiego środowiska naukowego.

Książkę polecam nie tylko specjalistom, historykom nauki, oświaty i kultury, ale wszystkim tym, którzy chcieliby poznać fenomen Lwowa.

Władysława Szulakiewicz

Alicja Chyła (rec.): Renata Gardian, *Zjawisko sponsoringu jako forma prostytucji kobiecej*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls” 2007, ss. 169.

Ciało ludzkie jest „zanurzone” w kulturze, a z dysponowaniem swoim ciałem w określony sposób i z seksem za pieniądze powiązane są silne oceny moralne. Przedmiotem dociekań Renaty Gardian jest diagnoza małego poznanego zjawiska sponsoringu i jego przyczyn. Praca ta jest „mocna” zarówno w sensie problemu, jak i metody. Problem jest „mocny”, ponieważ jest wstydlivy i do-

tyka kwestii, które mogą wskazywać społecznie istotne zagadnienia. Jest to książka idąca trochę „szlakiem” Barbary Fatygi czy Jacka Kurzępy¹, poruszająca sprawy zapomniane, niechciane, nieestetyczne. Jeśli chodzi o metodę, to jest „mocna”, ponieważ takie badanie może skutkować etycznymi problemami, które omówię dalej. Podstawą tej książki była praca magisterska – o czym pisze jej autorka – ale i co widać w strukturze i stylu narracji. Jest skonstruowana typowo – dwie pierwsze części to zagadnienia terminologiczne związane z definiowaniem prostytucji, jej etiologii i z definiowaniem sponsoringu. Kolejna to metodologia badań i interpretacja wyników.

Część terminologiczna zaczyna się od przytoczenia różnych definicji prostytucji. W wielu podkreślone jest, że cechą prostytucji jest brak więzi emocjonalnej z klientem oraz posiadanie większej liczby klientów niż jeden. Jak wynika z dalszej części książki nie jest to cechą sponsoringu. W następnej kolejności omówione są regulacje prawne dotyczące prostytucji w Polsce. Następnie autorka opisuje historię prostytucji. Wspomina o wykształconych, wpływowych, utalentowanych heterach i kurtyzanach, do których można porównać sponsorowane

kobiety. Dalej opisuje etiologię prostytucji według różnych nurtów: biologiczno-psychologicznego, społeczno-ekonomicznego i kulturowo-środowiskowego. Część z opisywanych teorii dziś wydaje się wręcz komiczna – na przykład teoria z nurtu biologicznego Cesare Lombroso opisująca typ „urodzonej prostytutki”, którą miały charakteryzować nadmiernie rozwinięte szczęki i ogromne łechtaczki (s. 33–34). Niestety, autorka nie sytuje tych teorii czasowo, nie jesteśmy więc w stanie się z książki dowiedzieć, że Lombroso pracował w drugiej połowie XIX wieku². Cenne jest przywołanie zdania Jacka Kurzępy, który twierdzi, że wśród młodzieży dają się zauważyć postawy konsumpcyjne, które skutkują wzrostem potrzeb, kreowanych przez reklamę i media (s. 38). Szkoda, że zostało to jedynie zasygnalizowane, „ledwie muśnięte”, zaś Gardian nie opatrzyła tego własnym komentarzem. Nie ustosunkowuje się zresztą w żaden sposób do przywoływanych teorii. Na wątek kultury zwracam szczególną uwagę, ponieważ brakuje mi w tej książce osadzenia badanych zjawisk w kontekście społeczno-kulturowym.

W całej tej części za dużo jest odtwórczego cytowania, co jest dość nużące, zwłaszcza dla osób, które tematyką prostytucji się interesują, ponieważ znajdą tu wiele informacji, które znają z innych pozycji. Niemniej jednak jest to tło dla dalszej części pracy.

Zawartość treściowa rozdziału „Prostytucja a zjawisko sponsoringu” wzbudza

¹ B. Fatyga, *Młodość bez skrzydeł: nastolatki w małym mieście: raport z badań i diagnoza sytuacji społeczno-kulturalnej*, Warszawa 2001, B. Fatyga, J. Rogala-Oblękowska, *Style życia młodzieży a narkotyki. Wyniki badań empirycznych*, Warszawa 2002, J. Kurzępa, *Młodzież pogranicza – „świnki” czyli o prostytucji nieletnich*, Kraków 2005, J. Kurzępa, *Socjopatologia pogranicza*, Zielona Góra 2007; J. Kurzępa, *Zagrożona niewinność: zakłócenia seksualności współczesnej młodzieży*, Kraków 2007.

² A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2004, s. 225.

pewne wątpliwości. Brakuje mi porównań sponsoringu i prostytucji, a te które są, nie są autorstwa Gardian tylko Małgorzaty Leśniak i Jacka Wodza. W rozdziale tym opisane są sposoby pozyskania sponsora, to, że sponsorowane to zazwyczaj studentki i, że nie jest to wynikiem biedy, ale niemożności pozwolenia sobie na takie dobra, jak: markowe ubrania, kosmetyki, wizyty w klubach, kawiarniach. Sponsorzy nie traktują swoich „wybranków” tylko jako „ciała”, ponieważ zależy im również na ich intelekcie, możliwości pokazania się z nimi w towarzystwie. Jest to wątek charakterystyczny dla współczesności – zastępowanie związków, w których istnieje odpowiedzialność za drugą osobę, erzacami, które z zewnątrz wyglądają tak samo, a mogą dostarczać prócz cielesnych, również doznań emocjonalnych, jednak oparte są na zasadzie sprzedaży. Nie jest to prostytucja w czystej formie – sponsor ma stałą partnerkę, ona stałego sponsora.

Autorka pisząc na ten temat opierała się głównie na artykułach z czasopism kobiecych (Claudia, Olivia, Cosmopolitan) oraz studenckich (Semestr, Gazeta Studencka, Eurostudent). I rzeczywiście brakuje literatury na ten temat. Może to być problemem, uważam jednak, że badacz powinien wykazać się śmiałością i wysunąć pewne tezy samodzielnie. Gardian pisze jedynie dość ogólnie, że w swojej książce będzie traktowała sponsoring jako prostytucję.

Na początku kolejnego rozdziału – metodologicznego – autorka precyzuje zadania badawcze: ustalenie czynników sprzyjających sponsoringowi, uchwycenie jego specyfiki i prześledzenie w ograniczonym stop-

niu rozwoju emocjonalno-seksualnego badanych kobiet. Inny cel to wykorzystanie badań w praktyce – profilaktyce i resocjalizacji. Badanie bazuje na dwóch ścieżkach – badanie sponsorowanych kobiet i mężczyzn, którzy chcą sponsorować. Mamy tu do czynienia z sytuacją, gdy obie strony mają powody do niechęci w stosunku do uczestnictwa w badaniu. Są to kategorie, które trudno badać, nie będąc wewnątrz. Jest to środowisko, które „broni się przed poznaniem” i jest poznaniu skrajnie nieprzyjazne³.

W przypadku kobiet, autorka postanowiła przeprowadzić wywiady niestandardowe. Dobierała respondentki (osiem kobiet) metodą kuli śnieżnej – czyli przez znajomych znajomych. Pytania, które im zadawała, zostały podzielone na grupy. Pierwsza to pytania o obraz własnej osoby, które miały pokazać, jaką samoocenę mają badane, druga o relacje z rodziną – wskazujące czy ich rodziny były dysfunkcyjne i znajomymi – pokazujące czy obecnie mają osoby bliskie. Następnie dotyczyły wcześniejszych relacji z mężczyznami, inicjacji seksualnej i doświadczeń seksualnych – głównie służyło to stwierdzeniu, czy badane nie były ofiarami nadużyć. Pytała również o to czy badane seks lubią, jakie pozycje preferują. Miało to na celu sprawdzenie czy nie ma tu jakichś odchyleń. Poruszony również został problem bezpieczeństwa – czy

³ K. Miszewski, *Uniwersytet więzienny*, „Studia Socjologiczne” 2007, nr 1, s. 164; K. Miszewski, *Socjolog w kryminale: więzienie jako nieprzyjazny teren badań*, „Studia Socjologiczne” 2005, nr 3, s. 66.

badane zabezpieczają się przed zajęciem w ciąży, przed chorobami przenoszonymi drogą płciową. W dalszej kolejności pytania dotyczyły tego, jak to się stało, że zaczęły być sponsorowane, jakie były ich motywacje, a także czy była to ich pierwotna decyzja, czy sprowokowała ją propozycja sponsora. Na końcu były pytania o wizję własnej przyszłości. Tu nie jestem przekonana do poprawności pytania, które było zadawane: „Kiedy masz zamiar skończyć ze sponsorowaniem?” (s. 169). Jest ono wyraźnie sugerujące, ponieważ badane niekoniecznie musiały mieć w ogóle taki zamiar. Lepiej byłoby zapytać o to, czy taki zamiar w ogóle posiadają. W przypadku wywiadów niestandardowych lista taka ma charakter niepełny, autorka w czasie wywiadów postanowiła być otwarta na nowe wątki.

W toku rozmowy stosowana była też obserwacja bezpośrednia. Po każdym wywiadzie autorka potwierdzała uzyskane dane w rozmowie z osobą bliską respondentce. W ten sposób można potwierdzić podstawowe dane, ale nie jestem przekonana czy wszystkie informacje tak mogły być potwierdzone, biorąc pod uwagę ich „ciężar gatunkowy” i intymność pytań. Poza tym dane zebrane od informatorów trzeba traktować ostrożnie, ponieważ ich osobista wiedza może być mieszkanką faktów i poglądów⁴, o czym Gardian nie wspomina.

Nie jest łatwo określić technikę użytą przy badaniu mężczyzn, czego nie czyni autorka. Zarejestrowała się na portalu www.o2.randki.pl

(66) jako „Venus” – urodzona w 1981 roku, heteroseksualna studentka ekonomii z Warszawy, niepaląca, pijąca okazjonalnie. Napisała: „Szukam kogoś, kto troszkę wesprze mnie finansowo, w zamian oferuję dużo przyjemności...” (s. 121). Za interesowanym stawiała warunek, by przed spotkaniem poznać się za pośrednictwem Internetu. Jest to dość osobliwy zabieg metodologiczny. Gardian stosowała obserwację uczestniczącą, ukrytą, choć trudno jest to badanie zaklasyfikować w sposób jednoznaczny: „Obserwacja uczestnicząca jest procesem badawczym, w którym obserwator przebywa w środowisku społecznym (...) jest w bezpośrednich bliskich stosunkach z obserwowanymi i współuczestnictwo w ich naturalnym życiu dostarcza mu materiałów badawczych”⁵. Właściwie opis ten pasuje do przeprowadzonych badań, ale są one nietypowe. Zależy to, między innymi od tego, co rozumiemy przez „bezpośrednie stosunki”. W trakcie takiej obserwacji badacz przyjmuje na siebie rolę społeczną i postępuje zgodnie z jej wymogami, dzięki czemu uzyskuje wgląd w naturalne zachowania ludzi⁶. Na początku obserwacji trzeba zyskać akceptację badanej grupy, zlać się z krajobrazem – co się stało. Autorka po jedenastu dniach usunęła swój anon z powodu ilości ofert, które otrzymała.

⁵ K. Konecki, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa 2000, s. 145–146.

⁶ R. Mayntz, K. Holm, P. Hubner, *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*, Warszawa 1985, s. 127.

⁴ E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2005, s. 326.

Chciała dowiedzieć się o wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie, zawód, stosunek do papierosów i alkoholu, stan cywilny badanych mężczyzn. Píše: „za podstawowe kryteria przyjąłem wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie, stan cywilny, stosunek do alkoholu i papierosów” (s. 69). Nie sądzę, żeby palenie papierosów czy picie alkoholu było tu podstawowym kryterium – czy może mieć to związek z korzystaniem z prostytucji? Prawdopodobnie autorka postanowiła włączyć to do badań, ponieważ taka kategoria pojawia się w serwisie randkowym przy rejestrowaniu się i było to łatwo ustalić. Píše, że chciałaby wiedzieć czy badani piją i jak, i czy mają tendencje do uzależnień. Sądzę jednak, że ktoś, kto sam się opisuje w tych kategoriach, nie musi być obiektywny, zwłaszcza, jeśli jest uzależniony. Nie wskazuje to na fakt, ale na przekonanie. Pojawiają się też inne kwestie drażliwe. To, co Gardian nazwała stanem cywilnym, jest właściwie posiadaniem stałej partnerki, niekoniecznie żony. Pytała też posiadających takową, czemu ją zdradzają. Chciała również się dowiedzieć ile mężczyzn byłoby w stanie zaoferować „Venus” i sama nie wychodziła z propozycją płatności, czekając na ich propozycje.

Mężczyźni byli badani w dwóch etapach. W pierwszym autorka wzięła pod uwagę wszystkich, którzy odpowiedzieli na jej anons (239 osób), w drugim przebadła tych, którzy zaproponowali sponsoring (64 osoby). Prowadziła z nimi trzymiesięczną korespondencję. Było to trudne, gdyż udzielali zdawkowych odpowiedzi i nalegali na spotkanie. Jeden z badanych rozszyfrował

autorkę, gdyż według niego zadawała za dużo pytań: „Co Ty przeprowadzasz jakąś ankietę?” (s. 135). Niektórzy urywali kontakt. Po tym czasie sama zerwała relację, tłumacząc, że znalazła pracę i dzięki temu poprawiła się jej materialna sytuacja.

Oczywiście, takie jak te, badania jakościowe nie są reprezentatywne. Mają inne zalety – pozwalają w plastyczny sposób opisać rzeczywistość, można dzięki nim wejść w głąb świadomości ludzi i poznać przyczyny ich postaw, myślenia, działania⁷. Sama jestem zwolenniczką paradygmatów jakościowych. Wybór jest tu słuszny, ponieważ jest to temat, który nie poddaje się w prosty sposób badaniu ilościowemu.

Widzę tu jednak problem związany z badaniem potencjalnych sponsorów. Autorka nie zwróciła uwagi na to, że metodologia badań w Internecie jest specyficzna. Jedyną książką, dotyczącą Internetu, którą wykorzystała autorka, jest *Miłość w sieci* Aarona Ben-Ze'eva⁸, która nie dotyczy metodologii, ale nawiązywania relacji miłosnych via Internet. A przecież powstały już opracowania zajmujące się problematyką badań w Internecie⁹.

⁷ L. Sołoma, *Metody i techniki badań socjologicznych. Wybrane zagadnienia*, Olsztyn 1997, s. 47.

⁸ A. Ben-Ze'ev, *Miłość w sieci. Internet i emocje*, Poznań 2005.

⁹ Patrz: D. Batorski, M. Olcoń-Kubicka, *Prowadzenie badań przez Internet – podstawowe zagadnienia metodologiczne*, „Studia Socjologiczne” 2006, nr 3, s. 99–131, A. Jeran, *Internet jako narzędzie i przedmiot badań*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004 nr 4, s. 179–186; T. Żmijewska-Jędrzejczyk, *Badania internetowe [w:] Nowe metody, nowe podejścia badawcze w naukach spo-*

Zaletą takich badań jest możliwość dotarcia w szybki sposób do kategorii, na której nam zależy, zwłaszcza, jeśli chodzi o kategorię tak trudno dostępną. Istnieją oczywiście również wady: populacja użytkowników Internetu różni się znacząco od całej populacji. W Polsce są to osoby młodsze, lepiej wykształcone lub uczące się, z większych miejscowości. W tym przypadku, nie ma to dużego znaczenia, ponieważ nie zależy nam na reprezentatywności badań. Jest znacznie istotniejsza kwestia, nad którą badacz nie ma żadnej kontroli – tożsamość badanych i możliwość jej fałszowania. Osoby udające kogoś innego w Internecie czują się bezpieczne, bo nie boją się zdemaskowania. Tu, mogliby to być, na przykład szesnastoletni chłopcy, dla których taki kontakt mógł być podniecający. Autorka zwróciła na to uwagę, jednak moim zdaniem zbyt powierzchownie i uważam, że ten problem został zbagatelizowany. *Gardian* pisze, na przykład, że po pierwszej selekcji pozostali mężczyźni, którzy wyraźnie dążyli do spotkania z nią i tym uzasadnia, że ich deklaracje raczej były prawdziwe. Nie jestem przekonana o prawdziwości tego stwierdzenia. Po pierwsze – dopóki do spotkania by nie doszło, nie wiemy czy osoby te też nie prowadziły swojej gry. Wiadomo jednak, że z obawy o swoje bezpieczeństwo autorka się z nimi nie spotykała. Po drugie – zbierała dane i wyciągała wnioski jeszcze przed selekcją – gdzie rzeczywiście trudno było stwierdzić czy były to osoby, które chciały

sponsorować i które mogły sobie na to pozwolić. I po trzecie wreszcie – nie możemy wiedzieć czy badani po selekcji mówili prawdę – o swoim wykształceniu, wykonywanej pracy, stanie cywilnym, chcieli przecież skłonić piękną, inteligentną studentkę „Venus” do wyboru właśnie ich.

Ta ścieżka przeplata się z zagadnieniami etycznymi, o których w ogóle nie pisze autorka – jedynie o własnym bezpieczeństwie i obiektywizmie. Badanie mężczyzn za pośrednictwem Internetu było jedyną możliwą i bezpieczną drogą dotarcia do nich, ale warto byłoby postawić pytanie o to, jakie granice można przekroczyć w imię wkupienia się w grupę, jak daleko można posunąć „kamufaż”. Jest to pytanie, jakie postawił Earl Babbie: „Czy jest etyczne oszukiwanie ludzi, których badasz, w nadziei, że będą ci ufać tak, jak nie ufaliby osobie określonej jako badacz?”¹⁰ Czy jest to chwyt uczciwy: rejestrować słowa ludzi, którzy o tym nie wiedzą, uzyskiwać informacje od ludzi, do których twój stosunek jest moralnie niejednoznaczny, kusić ich czymś, by uzyskać dane? Takich pytań niestety tu nie postawiono. Mężczyźni, którzy komunikowali się z autorką, mieli prawo być przekonani o swojej anonimowości, a dzieląc się nieraz intymnymi fantazjami, wcale nie mieli zamiaru być obiektem badań. Zostali zmanipulowani, nie byli świadomi procesu badawczego, który wkraczał głęboko w ich intymność, pragnienia (relacje z partnerką, oczekiwania od seksu). Mamy tu do czynienia z balansowaniem na granicy dobrych obyczaj-

łecznych, P. Sztabiński, F. Sztabiński, Z. Stawiński (red.) Warszawa 2004, s. 241–259.

¹⁰ E. Babbie, op.cit., s. 312.

jów, dobrego smaku – „Venus” mówi o seksie: „mrrrr... bardzo lubię, a to, co lubię, robię dobrze” (s. 121).

Autorka zadbała o etykę, przypisując badanym fikcyjne pseudonimy (kobietom fałszywe imiona). Może warto byłoby również, po zebraniu materiału badawczego, ujawnić się? Co prawda poproszenie badanych o zgodę na wykorzystanie materiału badawczego byłby prawdopodobnie samobójstwem, bo rozczłosczeni stratą czasu i oszustwem, odmówiliby. Są to kwestie, które na pewno wzbudzają moralne i naukowe wątpliwości. Gdy badacz ukrywa swoją tożsamość, powinien mieć dla tego uzasadnienie – naukowe lub organizacyjne – sędzę, że tu taka sytuacja miała miejsce i pozwoliło to na w miarę niezakłócony proces poznawania tej „sekretnej” rzeczywistości.

Spójrzmy teraz na wyniki tego badania. Wszystkie badane to studentki w wieku do 28 lat, mieszkające głównie w Warszawie, które w większości mają zaniżone poczucie własnej wartości. Najczęściej zdecydowały się na sponsoring, ponieważ brakowało im pieniędzy, kiedy przyjechały na studia do dużego miasta. Stwierdzają, że wyrzuty sumienia szybko im minęły, gdy w tak łatwy sposób zarobiły duże pieniądze. Autorka zrekonstruowała przebieg życia seksualnego badanych. W większości pierwsze doświadczenia z seksem były negatywne, kobiety czuły się wykorzystane, pojawiło się wykorzystanie przez ojca. Autorka pytała o seksualne preferencje i stwierdziła, że raczej mieszczą się w normie, nie są wypaczone. Jeśli chodzi o świadomość HIV i antykoncepcji, to kobiety zwykle są świadome za-

grożeń, ale nie zawsze zgodnie z tą świadomością żyją. Ujawnia się tu skłonność do ryzykanctwa: „Lubię podejmować wyzwania (...) mimo że bardzo ryzykuję swoje bezpieczeństwo...” (s. 74) (chodzi o HIV!), „licho złego nie bierze. Ewentualnie skrobanka...” (s. 88), niektóre zgadzały się na seks bez zabezpieczeń, gdy sponsor płacił więcej. Większość bada się na obecność wirusów HIV i HCV.

Ich relacje z rodzinami często były zaburzone, a one same dysfunkcyjne. Ich członkowie nie wiedzą, z czego żyją ich córki. Nie zgadzam się jednak ze stwierdzeniem: „ze względu na to, że relacje są w niej [rodzinie] zaburzone, większość respondentek nie informuje rodziców o faktycznym sposobie utrzymywania się” (s. 98). Gdyby relacje nie były zaburzone, też by nie informowały, gdyż hamowałby je wstyd. Być może w prawidłowo funkcjonującej rodzinie mniej prawdopodobne byłoby rozpoczęcie takiego zarobkowania. Autorka pokazała też relacje w grupach rówieśniczych – są one lepsze niż w rodzinie, jednak badane mają niewielu bliskich przyjaciół.

Sponsoring był w większości inicjatywą męczyzny, który zaczął respondentkę w restauracji, klubie, na spacerze lub odpowiedział na ofertę kobiety, która poszukiwała „zwykłej” pracy za pośrednictwem gazety. Niektóre z badanych definiują sponsoring tylko przez pryzmat seksu, inne włączają w to potrzeby towarzyskie (pokazywanie się ze sponsorem). Relacja ze sponsorem nie jest zwykle tylko oparta na seksie. Kobiety mówią o przyjaźni ze sponsorami, o poznawaniu się nawzajem – swoich zaintereso-

wań, pasji, o intelekcie. Mają też wpływ na kształt tej relacji. Jedna z badanych jest teraz w związku ze swoim byłym sponsorem. Badane opisują swoich sponsorów jako ludzi zamożnych i wykształconych, często pozostających w małżeństwach, stałych związkach.

Jeśli chodzi o własną wizję przyszłości kobiet, to jest ona bardzo „standardowa”: „mieć gromadkę dzieci”, „skończyć studia, znaleźć dobrą pracę”, „mieć normalną rodzinę, normalne dzieci” (s. 113).

Autorka formułuje też wnioski na temat etiologii sponsoringu. Wydarzenia mające na to wpływ to: wykorzystanie seksualne, bieda, złe funkcjonowanie rodziny, osamotnienie, potrzeba ryzyka, pochodzenie z rodziny wielodzietnej. Píše też o konsumpcjonizmie, ale niestety nie w kategoriach całego kształtu kultury i społeczeństwa. Chciałabym na ten wątek zwrócić uwagę, ponieważ – według mnie – został zaniedbany, a autorka głównie analizuje poziom jednostkowy. Brakuje mi tu całościowości – zawsze bowiem takie zachowanie jest sprzężeniem czynników psychologicznych, społecznych i kulturowych. Nie jest tak, że osoba z określonymi doświadczeniami, cechami automatycznie przyjmie daną rolę. Oczywiście nie chodzi o to, by pisać o wszystkim, rozumiem, że *Gardian* dokonała takiego wyboru, ale jest to wybór zawężający perspektywę i niepotrzebnie zamykający pola poznawcze, które mogły okazać się płodne.

Chciałabym naszkicować ścieżki, którymi można by iść. Społeczeństwo polskie po transformacji znalazło się w stanie anomii

– deregulacji norm. Skutkuje to, między innymi, zablokowaniem szans życiowych, niemożnością zaspokojenia aspiracji. Polska doświadczyła też „najazdu” obcych wartości. Obecnie nic nie jest pewne, dotyczy to również norm moralnych: ma się poczucie ich tymczasowości, co może skutkować „elastycznością”. Jest to rezultat nakładania się wielu ofert normatywnych, charakterystyczny dla społeczeństwa ponowoczesnego i epoki globalizacji. Jacek Kurzępa opisuje dziewięć tożsamościową, opartą na nieumiejętności wejścia w życiową rolę, spowodowaną wielością ofert kulturowych, wyborów (stylów życia, światopoglądów), które obecne są we współczesnym świecie¹¹. Robert Merton wyróżnił pięć typów przystosowania się do sytuacji anomijnej: konformizm, rytualizm, innowację, wycofanie i bunt. Sponsoring można nazwać z punktu widzenia tej typologii innowacją – jest to dochodzenie do akceptowanych kulturowo celów (dóbr materialnych) w sposób nieakceptowany społecznie¹².

Oprócz tego, siła agend socjalizujących nie jest już taka, jak kiedyś i przeszła na rzecz mediów, które uwodzą nas i powodują „miękkie zniewolenie”, maskowane wolnością wyboru. Dominującym nastawieniem jest nastawienie na doznawanie, które osiągamy dzięki konsumpcji. Kreowany konsumpcjonizm powoduje, że nasze potrzeby stale rosną. Stwierdzenie, że bez pie-

¹¹ J. Kurzępa, *Socjopatologia pogranicza...*, s. 71–72.

¹² R. Merton, *Struktura społeczna i anomia* [w:] *Socjologia. Lektury*, P. Sztompka, M. Kucia (red.) Kraków 2005, s. 588–590.

niędzy do niczego nie można dojść, jest silnie ugruntowane w świadomości społecznej i jest wzmacniane przez przekaz kultury masowej. A sponsorowane kobiety są w stanie dużo dostać za swoje „towarzystwo”: około czterech tysięcy miesięcznie, wynajęcie mieszkania, opłacenie szkoły, wakacji, luksusowe prezenty.

Jeśli chodzi o mężczyzn, to badani z obu etapów są w większości w wieku od 20 do 29 lat; legitymują się wykształceniem wyższym lub studiują; pochodzą z Warszawy lub okolic; są niepalący, połowa z nich określa się jako pijący alkohol okazjonalnie lub w granicach normy. Respondenci w wieku 17–19 lat stanowili około jednego procenta i nie znaleźli się już w drugim etapie, bo nie mieli nic do zaoferowania, a jedynie składali seksualne propozycje. Drugą pod względem wielkości grupą były osoby w wieku: 30–39 lat, następnie powyżej lat 40.

Są to więc głównie osoby w wieku, w którym przyjęło się, że wypadałoby założyć rodzinę, ustatkować się. Współcześnie ten okres jest wydłużony, a społeczeństwo daje młodym ludziom czas odroczenia na wypróbowanie różnych ról – moratorium na to, by weszli w dorosłość¹³. I być może badani są tego przejawem. Kierują energię na inne sfery, ale mają potrzeby emocjonalne i seksualne. Potrzebny jest im substytut związku, nie korzystają przecież tylko z agencji towarzyskiej.

Oczywiście kategoria wieku może nie odzwierciedlać rzeczywistości, być może osoby po czterdziestce nie korzystają tak często z Internetu, a kobiet, które mogłyby sponsorować, szukają na inne sposoby, na co zwraca uwagę *Gardian*. Główną przyczyną tego, że badani będący w stałych związkach zdradzają, jest niezaspokojenie seksualne w związku i rutyna w seksie. Można by więc powiedzieć, że młodszy odraczają sobie dorosłość, a starsi szukają urozmaicenia.

Większość z badanych pełni odpowiedzialne zawodowe funkcje, ma własne firmy i zapewniali, że stać ich na „zachcianki” kobiet. Najczęściej oczekiwali seksu bez zobowiązań, jednak niekoniecznie zależało im na nim od początku znajomości („może nie od samego początku byśmy ze sobą sypiali...” – s. 144). Autorce nie udało się ustalić kwoty, którą mieliby wypłacać „Venus”. Każdy potencjalny sponsor prosił ją o ustalenie jej wysokości, z chęcią godzili się na 1500 do 3000 złotych.

Książkę zamyka podsumowanie badań, w którym autorka stwierdza, że granica między sponsoringiem a prostytutką jest nieostra. Autorkę niepokoi przekrój społeczny sponsorowanych, elita społeczeństwa powinna być kojarzona z przestrzeganiem norm społecznych. Ale moim zdaniem popada w zbytnią egzaltację: „Dziś nikt nie dba o wartości duchowe, czas spędza się na pogoni za wygodami...” (s. 158). Oczywiście kształt dzisiejszej kultury jest specyficzny, ale stwierdzenie, że nikt nie dba o wartości duchowe, jest nadużyciem. Uważam, że im powszechniejsze jest poczucie względności norm oraz im bardziej

¹³ E. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Poznań 1997, s. 274.

łączy się z korzyściami, tym częściej są przekraczane¹⁴. Można również powiedzieć, że jest to drożna ścieżka kariery, która gwarantuje wysoki zarobek.

W konkluzji Gardian podaje wnioski, które miałyby być cenne dla profilaktyki. Są to: dostrzeganie i diagnoza nieprawidłowości w rodzinie (tyczy się to wszystkich patologii), powrót do społeczeństwa dla sponsorowanych kobiet – streetworking, profilaktyka HIV, domy pobytu, opieka lekarska, pomoc psychologiczna. Co do tych wskazań, mam nieodparte wrażenie, że tyczą się bardziej typowej prostytucji „ulicznej”. Badane to kobiety, które zamierzają wyjść z tego procederu i, co wszystko na to wskazuje, mają takie możliwości (wykształcenie, pieniądze, znajomości).

Na początku porównałam tę książkę z pracami Fatygi i Kurzępy. Różnica jest jednak taka, że książki wyżej wymienione czytają się jednym tchem, a tej brakuje tego polotu, choć część badawcza rzeczywiście jest „wciągająca”. W interpretacji zabrakło mi porównania sponsoringu z prostytucją „typową”. Mimo mojej powściągliwości i niedostatków, które zauważam, stwierdzam, że jest to praca ważna – wchodzi w trudne problemy głęboko i wychodzi poza konwencję, jeśli chodzi o warsztat. Jest to dalece niepełny obraz tego zjawiska, ale najpełniejszy, jaki do tej pory w Polsce powstał. Autorka wykazała się odwagą, decydując się na taki temat, a najważniejszym jej wkładem wydaje się wejście w środowisko, w które

łatwo wejść nie można. Praca otwiera również furtkę na dalsze badania, jest to ciekawe pole badawcze dla pedagogów, psychologów, socjologów, badaczy kultury. Myślę, że wśród wielu tropów – poza badaniami jakościowymi – interesujące mogłoby być zbadanie społecznej opinii dotyczącej tego zjawiska: czy następuje proces normalizacji patologii, będący skutkiem jej trwałości i zakorzenienia w kulturze. Wszystkie moje wcześniejsze uwagi nie dewaluuja podstawowej wartości książki, choćby dlatego, że lektura ta powoduje refleksję.

Jeśli sponsoring zakwalifikujemy do patologii społecznych, to trzeba przy okazji dodać, że mają one swoją przestrzeń w życiu społecznym i mogą być w pewnym sensie funkcjonalne dla całości. Współczesny sponsoring ma swoje charakterystyczne cechy, jednak nie jest to zjawisko nowe. Podobne kobiety znamy z historii: „W Renesansie piękne i wykształcone (...) cieszyły się szacunkiem i nie musiały żyć w cieniu. W dobrym tonie było mieć jakąś damę kameliową, kosztownego motyla przywykłego do zbytku (...) W XIX wieku metresa...”, a obecnie „damy z komórkami, zamiast kamelii, i gdzieś im do chorowania na gruźlicę”, „sponsorowane są, jak dom dziecka lub zawody sportowe. Sponsoring – szlachetne słowo”¹⁵.

Alicja Chyła

¹⁴ J. Kurzępa, *Socjopatologia pogranicza...*, s. 93.

¹⁵ B. Pietkiewicz, *Geny niewierności*, „Polityka” 2001, nr 7, <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=3348284>, [02.03.2008].